

## **Polska, kraj sukcesu [FELIETON]**

Zabawne, z jaką łatwością w niemieckiej świadomości stary stereotyp „polnische Wirtschaft” zastąpiony został obrazem Polaków jako narodu ksenofobów i antysemitów, mających kompleks wiecznej ofiary.

Dlaczego tak się stało? Bo ta prosta podmiana pozwala zachować tak miłe dla niemieckiej duszy poczucie wyższości – pisze Dariusz Gawin w felietonie napisanym specjalnie dla Teologii Politycznej.

Pod koniec tego roku mija niepostrzeżenie ostatnia z dużych rocznic związanych z trzydziestoleciem naszej wolności – chodzi o narodziny polskiego kapitalizmu. W ostatnich dniach grudnia 1989 roku uchwalony został bowiem pakiet ustaw zmieniających gospodarkę, jak mówiono wówczas w koszmarnym, oficjalnym języku PRL-u, „nakazowo-rozdzielczą” w gospodarkę wolnorynkową. Ten pakiet, nazwany wówczas planem Balcerowicza, rozpoczął epokę transformacji, przekształcania realnego socjalizmu w kapitalizm. Okres ten do dziś budzi kontrowersje i spory z racji jego wielkich kosztów społecznych. Zapaść gospodarcza znacznie przekroczyła zakładany przez autora planu poziom, drastycznie zwiększyło się bezrobocie, ożywienie gospodarcze przyszło też później niż prognozowano. Do czarnego legendy tamtego okresu przyczynił się też z pewnością sam Balcerowicz, który absolutne przekonanie o nieomyślności łączył z całkowitym brakiem społecznej empatii (tę lukę starał się zappełnić Jacek Kuroń, który politykę socjalną sprowadził w tych brutalnych czasach do rozdawania ciepłej zupy potrzebującym).

*Pochłania nas mentalna  
polityczna wojna domowa,  
która uniemożliwia widzenie  
procesów w dużej,  
historycznej skali*

A przecież dzisiaj z  
perspektywy  
trzydziestolecia  
widać, że budowa  
polskiej wersji  
kapitalizmu  
powiodła się. W  
ciągu trzech dekad

Polska powiększyła dochód narodowy kilkukrotnie, dokonała też bezprecedensowego skoku cywilizacyjnego. O skali tego historycznego sukcesu pisze Marcin Piątkowski w książce „Europejski lider wzrostu. Polska droga od ekonomicznych peryferii do gospodarki sukcesu”. Kto szuka rzeczowych wyliczeń, tabelek i ekonomicznych analiz, ten będzie w pełni usatysfakcjonowany (z historycznym tłem jest w niej gorzej, bo na przykład teza że transformacja się powiodła dlatego, że PRL złamał szlachecką oligarchię, wydaje się kompletnie naciągana).

Piszę o tym dlatego, że na co dzień pochłania nas nasza mentalna polityczna wojna domowa, która uniemożliwia widzenie procesów w dużej, historycznej skali. Tymczasem spieniona i pełna wirów powierzchnia naszej codziennej polityki pod spodem kryje spokojne i konsekwentnie prące do przodu potężne prądy pozytywnych zmian.

Prawie trzydzieści lat bezustannego rozwoju i wzrostu gospodarczego ma nie tylko konsekwencje ekonomiczne czy cywilizacyjne – mają one także konsekwencje dla naszego usytuowania psychologicznego w Europie, a w konsekwencji także dla polityki w wymiarze międzynarodowym.

*Trzy dekady wzrostu  
przerobiły Polaków z narodu  
dziejowych pechowców w  
naród optymistów. I właśnie  
ten optymizm różni nas  
zasadniczo o nastrojów  
panujących na zachodzie  
naszego kontynentu*

Te trzy dekady  
wzrostu przerobiły  
bowiem Polaków z  
narodu dziejowych  
pechowców w naród  
optymistów. I  
właśnie ten  
optymizm różni nas  
zasadniczo o  
nastrojów  
panujących na  
zachodzie naszego

kontynentu. We wszystkich bowiem największych krajach zachodniej Europy badania socjologiczne pokazują, że ludzie boją się o przyszłość, że doświadczają jeśli nie spadku poziomu życia, to w najlepszym razie stagnacji, są przekonani o tym, że ich dzieci będą żyły na niższym poziomie niż oni sami. Polacy, niezależnie od tego jak zaciekle się nienawidzą z przyczyn politycznych, zakładają że przyszłość będzie kontynuacją epoki sukcesu, że wzrost narodowego bogactwa i cywilizacyjny przyrost będzie trwał dalej i że wszyscy będą mieli w tym swój udział. Francuzi, Włosi, Niemcy są pesymistami, my jesteśmy optymistami. Oni są defensywni i pełni lęku, my jesteśmy ofensywni, aspiracyjni i pełni modernizacyjnych nadziei.

Zachód nie jest świadomy tej różnicy. Więcej – nie chce o niej wiedzieć, woli słuchać o autorytarnych zagrożeniach czy naszym rzekomo wyjątkowym na tle Europy antysemityzmie. Zabawne, z jaką łatwością w niemieckiej świadomości stary stereotyp „polnische Wirtschaft” zastąpiony został obrazem Polaków jako narodu ksenofobów i antysemitów, mających kompleks wiecznej ofiary. Dlaczego tak się

stało? Bo ta prosta podmiana pozwala zachować tak miłe dla niemieckiej duszy poczucie wyższości. Przecież trudno byłoby dziś powtarzać stare komunały o polskim bałaganie i brudzie, w sytuacji, gdy dostępność do mobilnego internetu czy skala transakcji bezgotówkowych w gospodarce stawia nas znacznie wyżej w rankingach od Niemców.

Ale nie tylko o samopoczucie tu chodzi, lecz także o twarde interesy. Bo przecież gdyby uznano skalę cywilizacyjnego i gospodarczego skoku Polski, musiałyby się zacząć zmieniać także europejskie hierarchie. A na to nikt nie ma ochoty. Zatem nie mówmy o polskim sukcesie, mówmy o polskich winach a wszystko zostanie po staremu.

Jak długo jeszcze?

*Dariusz Gawin*

Przeczytaj inne felietony Dariusza Gawina



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030

